

Gazeta Robotnicza

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Katowice, dnia 5. kwietnia 1919.

„Gazeta Robotnicza” wychodzi trzy razy w tygodniu: w wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi na pocztę miesięcznie 1 mk., z przyniesieniem do domu 1,08 mk. kwartalnie 3,00 mk., z przyniesieniem do domu 3,24 mk.

Telefon nr. 1150.

Pojedynczy numer 10 fen.

Telefon nr. 1150.

Cena ogłoszeń za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 30 fenigów. Za reklamy dwułamowe 90 fenigów. Na częściej umieszczane ogłoszenia udzielamy stosowny upust.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować: „Gazeta Robotnicza” Katowitz O.-S. — Redakcja i administracja znajduje się w Katowicach, ulica Ratuszowa nr. 12.

Wyzysk rabunkowy wobec republiki.

W piśmie naszym wciąż krytykujemy obecny rząd niemiecki, ponieważ jest on gorszym od rządu monarchicznego, a pomimo to mieni się być socjalistycznym.

Pan von Gerlach, publicysta demokratyczny ogłosił teraz artykuł przeciwko rządowi Eberta - Scheidemanna, w swym piśmie „Die Welt am Montag”. Artykuł ten charakteryzuje bardzo znamienne bezprawie obecne w Niemczech, że uważamy za odpowiednie, podać ten artykuł w tłumaczeniu. Von Gerlach pisze:

„Historja jest widocznie po to tylko, aby się z niej niczego nie nauczyć.

Jak się to kiedyś rzucali nasi socjaliści demokracji przeciwko prawom wyjątkowym i wyjątkowemu rozporządzeniom! Nie było słowa, któreby było za ostre do napiętnowania prawa przeciwko socjalistom, stanu oblężenia, cenzurze, więzieniu ochronnem, (Schutzhaft), sądownictwu militarnemu i panowaniu militarystów. I zawsze zwracali oni uwagę, że dążeń duchowych nie można zwalczać, niezgrabnymi państwowymi środkami siły, że każda polityka gwałtu, skończy się zwrotem przeciwko tym ciemieżą.

Teraz są u władzy. Teraz mogą swoje dawne słowa w czyn zamienić.

Cóż atoli przeżywamy?

Mężowie władzy się zmienili, metoda używania władzy pozostała atoli ta sama. Co wczoraj przeklinali, to dzisiaj obśtwiają. Nawet słowa i giesty — wszystko w nowym ustroju wygląda, jak kopia starych rządów. Jak ongiś, zwrócono ostrze walki wyłącznie przeciwko lewicy. Wszelkie czyny niegodne, zarzucano im ongiś z prawicy. Lecz nowi posiadacze władzy są wspaniałomyślni. Oni zapominają i darują. Litwitz i Gilsa — Hosiana! (Niech żyją!) Haase i Hoffmann — crucifixe (Ukrzyżować!)

Mamy w Berlinie stan oblężenia. Szóstego stycznia mieliśmy prawdziwy putsch spartakusowy, wtenczas obeszło się bez stanu oblężenia. Obecnie, gdzie się głównie rozchodziło tylko o strejk gienralny, o akcję prawną robotników, ukarano Berlin skorpionami stanu oblężenia. Istnieje on nawet dalej, po uduszeniu rozruchów, wywołanych przez wojska rządowe. Stan oblężenia powoduje z natury rzeczy wiele samowładztwa. Pismo (niesympatyczne mi wcale) „Czerwony Sztandar” zostaje zakazane, lecz wszystkie pisma prawicowe, szczujące w lewo, szczują dalej. Obchody demonstracyjne monarchistów są tolerowane, kiedy równocześnie zakazano niezawisłym w Zehlendorfie wieczorek recytacyjny Gertrudy Eysoldt i Maxa Hochdorfa. Oto republikańska wolność i równość.

Mamy aresztowania ochronne. Kwitną one bujniej, niż za czasów Kessla. Areszty te są skierowane w swej większości przeciwko tym samym osobom co ongiś, przeciwko zwolennikom związku Neues Vaterland i innym zasłużonemu pacyfistom. Nie ściga się tu czynu karygodnego lecz przekonanie. Kto straci łaskę u kasty militarnej, ten jest i dziś z pod praw wyjęty. Pomyślmy tylko o haniebnym prześladowaniu kapitana v. Beerfelde.

Mamy sądownictwo militarne. Zniesienie tegóż obiecał rząd robotnikom już dawno. Lecz zniesione nie zostało — pomimo, że właśnie ministrowie socjalistyczni mają w tym interes, aby ich nie porównano z Hohenzollernami. Liczne mordy dokonane na Luxemburgowej, Liebknechcie, Łojewskim i na tych nieszczęśliwych marynarzach, czekają dotąd na ukaranie.

Ani jednego z winnych nie pociągnięto dotąd do odpowiedzialności, pomimo, że już masy spartakusów albo mniemanych spartakusów osadzono. Robotnicy nie wierzą już, że druga strona osadzona zostanie i odnoszą się do sądownictwa militarne go z największą nieufnością.

Mamy rządy militarne. Sławetny rozkaz Noskiego do strzelania oddał niekontrolowanemu militarystom niesłychane pełnomocnictwa. Rządy w Berlinie wykonuje się rzeczywiście z hotelu Eden. Kto się chce dzisiaj pomścić, przez podłą denuncjację, ten nie pisze już do policji ani prokuratorji, lecz udaje się wprost do dywizji gwardji - kawalerji - strzelców. Ona to została przytulkiem wszystkich szpiclów. Ona ma osobny oddział wywiadowczy i własną prasę. Ona ma władzę. Militarne rządy poboczny wydaje mi się atoli zarówno wrogim prawa, jak też i wolności, czy pod panowaniem Wilhelma II, działając w gabinecie wojskowym, czy pod panowaniem Noskiego I, działając w hotelu Eden.

Mieliśmy sądy doraźne. Wprowadzone po kłamliwych wieściach o zamordowaniu policjantów w Lichtenbergu. Czy z tego powodu, to należy jeszcze udowodnić. W każdym bądź razie, sądy doraźne były nieuzasadnione i bezprawne. Było akt brutalnej swawoli militarnej, która nawet najmniejszych żołdaków robi panami nad życiem i śmiercią bezbronnnych pochwyconych. Pan Noske broni atoli swoje sądy doraźne. Zdaje się, że jest on na nie dumny. Na widocznym kłamstwie, że życie dziesiątek tysięcy było zagrożone, opiera on zdanie, którem by się mógł poszczycić każdy dyktator wojskowy:

„Tu paragrafy nie nie znaczą, miarodajnem jest jedynie sukces, który jest po mojej stronie.”

Czyś pan tego jest pewnem, panie Noske, że po pańskiej stronie jest sukces? Powierzchniowie bez wątpienia. Przez niezliczone i niepotrzebne ofiary zaprowadził pan w Berlinie spokój cmentarny. Ale czy znasz pan usposobienie całej ludności robotniczej w Berlinie, a nawet i znacznej części mieszczaństwa i inteligencji? Każda setka wykroczeń militarystycznych, które pan pokrywasz, zasila armję skrajnie radykalnych o setki tysięcy. Każdy poklask, który pan znajdziesz na prawicy, wyrzywa ogromne luki w pańskiej własnej partji. Odmarsz na lewo dokonywa się szybko.

Heine i Noske stawają w obronie stanu oblężenia w Berlinie. Pełne zgromadzenie berlińskiej rady robotniczej, wypowiada się jednomyślnie przeciwko niemu. Nietylko towarzysze Heinego i Noskiego głosują przeciwko utrzymaniu stanu oblężenia, nietylko mieszczańscy demokraci prowadzeni przez radykalnego redaktora „Tageblattu” dr. Michaelisa i nauczyciela Fluegela. Nawet i umiarkowani demokraci poznali przez swą działalność w radzie robotniczej usposobienie mas robotniczych. Widzą oni zbliżającą się katastrofę, jeżeli rząd w dal-

szym ciągu robotników prowokować będzie stanem oblężenia i podobnymi aktami autokracji militarnej. Nikt ich nie posadzi, że sympatyzują ze spartakusami. Lecz wiedzą oni, że rozumnego ruchu robotniczego, na korzyść spartakusów, nikt więcej nie osłabia, jak rządy Heinego - Noskiego.

Heine i Noske po prawej stronie mieszczańskich demokratów!

Noske wysyła gratulacje nietylko do Gilsa, lecz również do oficerów najbardziej skompromitowanych. On dyktuje też panu v. Gilsa, odpowiedzi do sejmiku narodowego, na zapytania niezawisłych, które są tak bardzo prowokacyjne, że w starym parlamencie, zapalił by się złością każdy socjalny demokrat. Pan Noske gwizdże na „paragrafy”, to znaczy na prawa tak, jak ongiś Puttkammer i gabinet wojskowy. Sukces jest decydującym.

Tak usprawiedliwiał się też przed dawnym czasem Bonaparte, kiedy to puścił Cagnaca na robotników paryskich.

Dawniejszy adwokat Heine jest teraz tylko prokuratorem przeciwko niezawisłym. Przypominam sobie dni naszej młodości, gdyśmy oboje razem zasiadali w nacjonalistycznym towarzystwie studenckim. Oboje rozwinęliśmy się na lewo, on prędco, ja powoli i konsekwentnie. On znajduje się od dłuższego czasu na drodze cofania się wstecz tak, że go dzisiaj stowarzyszenie niemieckich studentów może rehabilitować jako członka honorowego. Już podczas wojny oświadczył on, że poszedł by chętniej z Heydebrandtem niż z Haasem. Teraz, gdy mu powierzono najważniejsze ministerjum w Prusiech, uważa on za najważniejsze swoje zadanie, pogłębić przepaść pomiędzy niemieckimi robotnikami, do nieuleczalności. Sypie on sól na otwarte rany. Każda jego mowa jest wezwaniem. Czy on, wśród poklasku reakcjonistów, niezawisłych socjalistów napiętnuje jako zdrajców ojczyzny, albo czy im przywiesi haniebne porównanie z alfonsami — wtenczas może mieć ten jeden cel, uniemożliwić połączenie robotników niemieckich.

A jednak są ci najlepszymi w kraju, i przynajmniej najszczerzejszymi przyjaciółmi prawdziwie demokratycznej republiki i nowo wskrzeszonych Niemiec, którzy gorącym sercem pragną połączenia robotników, w czym upatrują ochronę przed anarchją i wojną domową. Przywódców należy poświęcić, ale masy muszą pójść razem. Inaczej niema ratunku przed dyktaturą militarną i bolszewizmem.

Dr. David jedzie do Paryża, obarczony pochwałą kontrrewolucjonisty Kardorfa. On nam rujnuje politykę zagraniczną. Heine i Noske rujnują nam politykę wewnętrzną.

Dotychczasowi socjaliści większościowcy muszą przejrzeć, że z temi silnymi mężami porządnego pokoju, ani też wolnościowcami, antymilitarystycznymi Niemcami osiągnąć nie można. To idzie tylko bez nich. To idzie tylko przeciwko nim.

Takie oskarżenia podnosi demokratą niemiecki i wykazuje, jakim jarzmem jest rząd obecny dla robotników niemieckich.

Ile więcej powodu do skarg i wołań o pomoc mamy my, robotnicy polscy, nad którymi się pastwi każdy nędznik, który ma obecnie mniej lub więcej władzy w swych rękach.

Protest niemiecki.

Sławne biuro Wolffa rozpusza po świecie wiadomość, mającą osławić wiarygodność dokumentów odnoszących się do stosunków pomiędzy bolszewikami a dawnym rządem niemieckim. Dokumenty te zostały jak wiadomo wydane przez osobny komitet amerykański; niektóre z nich podawaliśmy w piśmie naszym. Biuro Wolffa pisze p. 1.:

„Broszura mająca rzekomo wydobywać na światło dzienne dokumenty obciążające tak sztab jeneralny jak ministerjum spraw zagranicznych oraz Bank Rzeszy i Bank Niemiecki w oczach całego świata jako wspólnik bolszewizmu jest fałszerstwem, niesumiennym i niezgrabnym. Wykazało to wspólne badanie tych dokumentów przez owe urzędy i banki niemieckie. Biuro informacyjne przy ministerjum spraw wewnętrznych, sztab jeneralny, Bank Rzeszy i Bank Niemiecki protestują przeciwko takiemu fałszerstwu historycznemu, którego dokonano z nadużyciem cudzych nazwisk. Naturalnie także t. zw. fotografie urzędowych dokumentów są tylko fałszerstwami. W tych dokumentach dwa razy wspomniano nazwisko Scheidemanna, raz w dokumencie nr. 4, raz w dokumencie nr. 67 w liście pisanym przez Scheidemanna. Scheidemann oświadcza, że list ten od pierwszego do ostatniego słowa jest sfalszowany i że o wszystkich wypadkach, z którymi go w tych dwóch dokumentach zestawiają, nic mu nie wiadomo oraz że z niemiecko-bolszewickim sprzysiężeniem nigdy nie miał do czynienia. Jeżeli wszystkie 70 dokumentów tak zupełnie sprzeciwiają się prawdzie jak te dwa, o których wspomniano o osobie Scheidemanna, wtedy całe to wydawnictwo licha warte.”

Tyle biuro Wolffa. Niemiecka prasa na Górnym Śląsku, którą kilka krotknie wzywaliśmy, ażeby w sprawie tych dokumentów się oświadczyła, milczała dotąd jak kamień. Nie wątpimy, że oświadczenie urzędowego biura Wolffa usta jej otworzy i że pospieszy ona rozgłosić na cztery strony świata, że dokumenty, na które prasa polska się powołuje, są wszystkie sfalszowane. Wobec tego musimy stwierdzić, że wiadomość rozszerzana przez Wolffa, niczego nie dowodzi. Jest to tylko słaba próba uniewinnienia pana Scheidemanna. Możemy sobie wytlomaczyć powstanie tego telegramu. Gdy bolszewicka awantura na Węgrzech zwróciła na siebie uwagę koalicji przez to mianowicie, że porozumienie Węgrów z Niemcami w sprawie tej leżało jak na dłoni, przypomnieli panu Scheidemannowi, że istnieją dokumenty, które w przykry sposób odsłaniają dawniejszą jego rolę w chwili powstania bolszewizmu rosyjskiego. Że dawniejsze Niemcy w sprawie bolszewickiej tak pilnie współpracowały, tego nawet biuro Wolffa nie myśli zwalczać na serjo. Ale p. Scheidemanna, który dziś stoi na czele rządów, należało ze sprawy tej niemilej wyratować. I dlatego pewno powstał ów telegram Wolffa.

Dokumenty niemiecko-bolszewickie zostały uznane za prawdziwe przez osobną komisję uczonych amerykańskich. Przytoczyliśmy tu słowa H. v. Gerlach, jednego z niewielu rzetelnych Niemców, który w sprawie tej odzywa się w te słowa:

„Nie należy tu przeczyć, tylko zbijać! W tych dokumentach przytoczono nazwiska tylu oficerów. Dlaczego panowie ci, którym zarzucają tam najpodlejsze czyny, nie występują ze wspólnym oświadczeniem w tej sprawie? Dopóki nie podobnego się nie dzieje, mamy więcej zaufania do dokumentów zbadanych przez uczonych amerykańskich niż do gazety (Deutsche Allgem. Zeitung), która już tyle razy z wyższego nakazu musiała kłamać.”

Niechaj więc nikt nie idzie na leptwierdzeniu, jakoby przez powierzchowny protest biuro Wolffa podstawy prawdziwe dokumentów tych były już zachwiane. Z tamtej strony zbiór 70 dokumentów długich podających moc szczegółów, nazwisk opatrzonych w osobne przypiski wydawców i uznanych za prawdziwe przez komisję historyków amerykańskich — z drugiej strony kilkadziesiąt słów nie nie znaczących, mających rabować przedewszystkiem honor p. Scheidemanna, a roztrąbionych w dodatku przez sławne biuro Wolffa, które w pięciu latach wojny fałszywymi wieściami swemi świat zasypywało.

Dlaczegoż p. Scheidemann w sprawie tej nie napisał coś osobiście? To wszystko są drobnostki, które ludziom z otwartymi oczyma powiadają bardzo wiele.

My i nadal wierzymy w prawdziwość tych dokumentów, jak w nią wierzy cała Europa z wyjątkiem tego kraju ciemności egipskich, który leży w jej środku a nazywa się Niemcami.

4000 marek nagrody!

Nasz ukochany, nowy prezydent rencyjny p. Bitta ma znakomity węch. Przypatrzył on się górnośląskiemu Polakom z bliska, poznał ich cele i zamiary i „wynuchtał”, że w powiatach górnośląskich są agitatorzy, którzy przygotowują zbrojne powstanie celem oderwania Górnego Śląska od Prus.

Oto mamy przed sobą na stole okólnik wysłany do landratur górnośląskich. Okólnik ten brzmi jak następuje:

„Dowiedziano się, że w górnośląskich powiatach przebywają przywódcy Polaków, którzy gwałtem usiłują złączyć Górny Śląsk z Polską.

Zapewniam każdemu 4000 marek, kto poda mi może nazwiska przywódców Polaków i świadków tak, że nastąpić może sądowe ukaranie winowajców.

podpis nieczytelny.

Landrat
J. Nr. B.
Katowice.

Drugostronny (to jest powyższy okólnik — red.) odpis otrzymują urzędy gminne do wiadomości i do rozszerzania go dnyim zaufania.

Landrat w z. Binder
sekretarz powiatowy.

Ścisłe poufne!

Do urzędów gminnych i miejscowych władz policyjnych.

Pan prezydent, podpisując ten okólnik, zapewne miał nadzieję, że wyłapie conajmniej dwieście niebezpiecznych państwu agitatorów. Co się tyczy pieniędzy na zapłacenie podłych denuncjantów, o to się p. Bitta zapewne nie zakłopotał, gdyż w państwie pruskim są miliony na zgnębienie znienawidzonych Polaków.

Mamy życzliwe serce, przeto nie chcemy spłaszać nadziei p. prezydenta, ale wypowiadamy otwarcie, że okólnik, po którym zapewne się wiele spodziewa, zawiedzie srodze!

Stare przysłowie głosi, że „na złodzieju czapka gore”; przysłowie to zaś w tej chwili nam się przypomina. Niemcy wie trzą wszędzie i zawsze polskie niebezpieczeństwo, tajne spiski, rewolucyjne kółka, które czekają na chwilę sposobną, aby zbić Niemców na kwaśne jabłko i objąć skradzione przez starego Fryca ziemie polskie w posiadanie. Mając na sumieniu wołające o pomstę zbrodnie popełnione na Polakach, obawiają się zbrojnego powstania, pracują całą siłą jak za czasów Wilhelma ostatniego, zarzucają sieci na „tajnych polskich agitatorów”, a nawet nie wahają się wyznaczać wysokie nagrody szpiclom — prowokatorom — wilkom wdzierającym się pomiędzy lud polski w owczej skórce.

Skoro już mowa o nagrodach rządowych za wszelkiego rodzaju denuncjacje, o „tajnych” agitatorach polskich, „rozsianych” po naszych powiatach” co „przygotowują zbrojne powstanie”, to skorzystamy ze sposobności, ażeby ostrzec naszych czytelników przed szpiegami — prowokatorami, którzy znowu po ofiary sięgać będą wśród naszej ludności polskiej.

Biedni synowie butnej Germanji! Przed pół rokiem to jeszcze obiecali krajać Europę na plasterki, dziś przycichli i tylko jeszcze na naszym Górnym Śląsku chcą się brać z ludem polskim za bary.

Przegląd polityczny.

Odwolanie berlińskiego komendanta.

„Voss. Ztg.” donosi, że komendant miasta Berlina, Klawunde, został przez Noskiego z urzędu złożony z powodu przeniesienia przy obrachunkach.

Strejk w zagłębiu węglowym nad Rurą.

Z Essen donoszą, że liczba strejkujących wynosi 110 000 robotników.

Zaburzenia z powodu braku żywności.

Z Duisburga donoszą, że w obwodzie przemysłowym dolnej Nadrenji wybuchły niepokoje z powodu braku żywności a zwłaszcza kartofli i mięsa. W Muehlheimie i Duisburgu urządzono wielkie demonstracje. Od koalicji dotąd żywności nie nade-

szły. Z Szwajcarii nadszedł transport węgla amerykańskiego, które jest tańsze od węgla tutejszego.

Niemiecka komisja finansowa w Paryżu.

Do Paryża przybyła niemiecka komisja finansowa, składająca się z 6 osób.

Strejk generalny w Wirtembergji.

Z Sztutgartu donoszą, że pomiędzy wojskiem rządowym a demonstrantami przyszło do krwawych starć. Proklamowano strejk generalny.

Ponowne ostrzeliwanie Lwowa.

Artylerja ukraińska znowu ostrzeliwała Lwów. Ofiar jest kilkanaście.

Pożyczka polska.

Komisja skarbowo-budżetowa uchwiliła wniosek, aby sejm upoważnił ministra skarbu do zaciągnięcia pięciomiliardowej pożyczki z zagranicy.

Stare banknoty austriackie nieważne.

Nieodstemplowane banknoty banku Austro-Węgierskiego tracą prawo obiegu w Austrii.

Akcja przeciw Węgrom.

Z Bukaresztu donoszą, że przybyło tam dotąd 40 000 wojsk koalicyjnych. W Rumunji oraz w zajętych obszarach węgierskich zaprowadzono stan oblężenia. Do Serbji również ściągają wojska koalicyjne.

Marsz Belgijszyków.

Kompanja wojska belgijskiego zajęła port na prawym brzegu Renu w Dysseldorfie.

Zwrot koni i zwierząt zarekwirowanych w Francji i Belgji.

Rząd francuski i belgijski postanowił żądać niezwłocznie od Niemiec wszystkich koni oraz innych zwierząt, przez Niemców w Francji i Belgji zarekwirowanych. W tym celu odbędzie się w obszarach okupowanych przegląd wszystkich zwierząt, pochodzących z Francji lub Belgji. W niezajętych częściach Niemiec przegląd taki przeprowadzony zostanie przez specjalną komisję.

Marszałek Foch w Spaa.

Agencja Havasa donosi, iż marszałek Foch znów odjechał do Spaa; jest on zaopatrzony w dalekoidące pełnomocnictwo do wszystkich układów.

Wilson podziela zapatrywania Clemenceaua.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Najwyższa Rada wojenna wysłuchała wzruszającej mowy pana Clemenceaua, który pięknym polotem patryjotycznym wykazał konieczność otoczenia się wszelkimi środkami ostrożności wobec Niemców. P. Wilson uznał słuszność tego zdania, twierdząc, że wszelka rozbieżność zdań sprzymierzonych, która się ujawniła w poprzednich dyskusjach, tyczyła się tylko sposobów, któreby były najodpowiedniejsze do otrzymania gwarancji. Podjęcie kroków nieprzyjacielskich, oznajmił pan Wilson w dalszej rozmowie, byłoby rzeczą bardzo poważną, na którą nie zgodziłby się nie z powodów osobistych, drugorzędnych, lecz powodowany tylko względem istotnym. Nie wykonanie warunków rozejmu usprawiedliwiałoby jego zdaniem, wznowienie wojny, i w takim razie nie zawahałby się rozkazać armji amerykańskiej chwycić znów za broń.

Jest to całkiem coś innego, niż donoszą codziennie pisma niemieckie.

Komedja germańska.

W Wrocławiu odbyło się znów „wielkie” zebranie w cyrkuś Busza, na którym tak samo jak już całe cztery miesiące Niemcy jeszcze jeden „protest wielki” na tą już tak wielką kupę takich samych protestów dołożyli, ażeby Górny Śląsk nadal utrzymać przy kraju pruskim. Przy tem tak bardzo dobrym „faterlandzie” dla kapitalistów i ich słuzalców. Śmieszne to ale co robić! Na głupotę niema lekarstwa, mówi przysłowie. A tą całą komedję nie można inaczej zwać, jak głupotą. Niemcy przecież już wiedzą, że ententa a nie oni ma do rozstrzygnięcia, do kogo G. Śląsk należeć będzie.

I na cóż ten wieczny hermider? Niemcy już zasuli cały G. Śl. ich pięknie malowanymi i bardzo serdecznie z serca wilka niemieckiego do polskiej owcy pisaniemi, odezwami i broszurami. Z tego cały rozumny świat śmieje się do rozpuku. Zdaje się, że oni biedni już wiarę stracili do ich własnej mocy, z którą oni jeszcze i dzisiaj światu grożą, chociaż jej już nie posiadają i szukają pomocy u renegatów polskich i Litwaków. Pan Staatskomisarz Hoersing też na

tym cyrkusie wrocławskim się wyrazić miał, że my górnoślązacy w większości czujemy i myślimy po niemiecku. A on to zgadł. Naprzykład Polak czyta Wandrusa i tutaj naturalnie myśli w tej chwili o tem, co czyta, a za chwilę pisze te jego myśli po polsku do polskiej gazety. Niech pan H. to wszystko wytłumaczy, co to jest, czy to polskie czy niemieckie uczucie i myślenie? A tak sprawa ma się z wszystkimi Polakami, niemiecki i polski język znającami. Jeżeli nie są oni już renegatami i zdrajcami swej polskiej narodowości. P. H. mówi dalej, że my górnoślązacy nie rozumiemy „hochpolnisch“. A skąd on to tak dobrze wie, jeżeli on nie rozumie tej i tej mowy? Jeżeliby tak było, toby n. p. w kościołach kazań polskich żaden górnoślązak nie zrozumiał. Dalej mówi p. H., że w Niemczech jest kultura a w Polsce to kultury niema. P. H., kto z nas górnoślazaków prosił P. nam tutaj takie dziecięty malować? P. przybył przed krótkim czasem na G. Śląsk jako agitator polski do metalowców, ponieważ Schlegel ówczesny kierownik tegoż związku był Niemiec. Pochoǳisz P. z Litwy i gdzież tą litewską narodowość podziałeś, a skąd tak prędko wdziałeś tą tak „nur echt deutsch“ narodowość? Jak nazywa się ludzi, którzy odłączają się za korytkiem od swej narodowości i przejdą do innej? Proszę mi też donieść p. H., w którym kraju niemieckim wszyscy Niemcy mówią hochdeutsch? Czy pan nie wie o tem, że prawie w Niemczech tylko w szkole mówi się hochdeutsch. A poza szkołą to istnieje może z trzy tuziny różnorodnych narzezy, dyalektów. Kraj niemiecki, to jedna cała mieszanina, składający się z 26 „faterlandów“. A prawie w żadnej mowie w świecie nie ma tak wielkich różnic jak u Niemców. I tacy ludzie, którzy w ich 26 „faterlandach“ porozumieć się nie mogą regularnie, śmia się odzywać o mowie polskiej. My Polacy porozumiemy się z wszystkimi Słowianami dużo prędzej, niż Niemcy między sobą. P. H., my Polacy wiemy bardzo dobrze, że Niemcom nie rozchodzi się o ratowanie nas G. S., tylko o korytka Niemców kapitalistów i ich sługusów socjalhakatystów. Znamy się już dobrze na lisach farbowanych.

Orzesze, dnia 27. 3. 19.

Dorada.

Korespondencje.

Odezwa dla rodziców - Polaków.

Wirek.

Rodzice! Jeżeli chcecie, aby dziecko zawsze przez całe życie było Polakiem lub Polką, to powinniście je po polsku wychować. Przedewszystkiem należy dzieci przyzwyczajać do posłuszeństwa, wzbudzić w nich miłość, dobroć i nakłaniać do sumiennego wypełniania obowiązków, pełnić lenistwo, krnąbrność i inne złe obyczaje. Rodzicom i domownikom zaleca się, aby w domu zawsze mówiono po polsku, aby czytano polskie książki, gazety (Gazeta Robotnicza), aby z chwałą wyrażano się o ojczyźnie naszej i jej dziejach. Przykład działa na dziecko najskuteczniej.

Już do niemowlęcia mówcie po polsku, bo ono słyszy i powoli zaczyna rozumieć, choć nie mówi. Śpiewajcie mu tylko polskie piosenki, kołysanki.

Gdy dziecko zacznie mówić, nie powtarzajcie jego słów źle wymawianych, ale zawsze mówcie do niego wyraźnie i poprawnie po polsku. Pokazujcie mu wszelkie przedmioty, nazywając je po polsku.

Liczcie z dzieckiem na paluszkach po polsku. W czwartym roku życia niech dziecko liczy po polsku na oknach kostki i domina, na klockach, na kamykach itp., od 1 do 10; niech dodaje i odciąga łatwe liczby. Czytajcie mu ustępy łatwe z historii polskiej. Uczcie dziecko mówić polskich wierszyków.. i kupujcie mu polskie zabawki z polskimi obrazkami.

Odtąd niech dziecko już samo opowiada bajki, które słyszało i niech na pamięć uczy się wierszów polskich, aby je wypowiedzieć rodzicom na imieniny i t. p. W tym wieku powinno dziecko już wiedzieć, że jest Polakiem.

W piątym roku życia trzeba uczyć dziecko liczenia po polsku od 1 do 100 na kulkach licznicy i przy grze w loteryjkę. Czytajcie dziecku polskie powiastki pouczające, także zabawne, bo przy wesołości wszystko się lepiej udaje.

W szóstym roku życia powinno dziecko już dostać elementarz polski; na nim niech czyta głoski i wyrazy; zarazem niech pisze po polsku na tabliczce. Nauka na elementarzu powinna być łagodna, bez

kar i udręczeń dziecka, ale codzienna i regularna przy pomocy starszych osób.

Należy się starać, aby dziecko umiało dobrze czytać i pisać po polsku, i z tego powodu kupujcie waszym dzieciom polskie elementarze i posyłajcie je do tych przez rady ludowe zaprowadzone polskie szkoły.

A do was rodzice, zwracam się z tym hasłem, żeby we waszem domostwie się znajdowała polska gazeta. A tą gazetą jest nasza Gazeta Robotnicza, która w bardzo trudnych warunkach wychodzi i z tego powodu powinniśmy ją popierać i ona powinna istnieć, chociaż rząd Scheidemanów nam nie chce papieru dostarczyć na oświatę dla polskiego robotnika górnośląskiego. A wy mężowie i moi współbracia, wstępujcie z tych obłudnych niemieckich ferbandów patryjotycznych i zorganizujcie się zawodowo w naszym C. Z. Z. P. Także nam i politycznej organizacji potrzeba, aby sobie lepsze prawa polityczne wywalczyć; i to w tym razie wstępujcie do Polskiej Partji Socjalistycznej jako stronnictwo polityczne.

Napisał stary tenor w Wirku.

Mikulczyce. (Ożarciuchy.) Na kopalni „Abwehrgrube“ powiesił tow. Bartocha wicechowni dwa plakaty dla członkowskiego zebrania C. Z. Z. P. i P. P. S. dnia 28. 3. po poł. o godz. 2 i wisiały plakaty do 10. godziny. Przez te 8 godz. opił się przewodniczący spartakusów p. Gusner, który razem jest obmannem na kopalni „Abwehrgrube“ i gdy widział parę chłopców, którzy przyszli o 10 na szychtę, plakaty czytać, zaleciał, i zerwał plakat i uderzył razem jednego zjednoczeniowca w twarz, że mu rzekł, poco plakat zerwał. Józef Gusner mianował się na zebraniach, że on jest radykalny socjalista jak pieron, że piętnaście lat na spowiedzi nie był, w Boga nie wierzy, a gdy przy wybuchu strejku, który spartakusy wywołali, przyjechało wojsko do Mikulczyc, to rzekł do swoich buntowników: „Ostańcie z Bogiem, kam-racio, bo nie wiem, co się teraz będzie robić. Taki radykalny socjalista, który w Boga nie wierzy, ale w niebezpieczeństwie go jednak mianuje. On nie wie, że w Centralnym Związku Zaw. Polskim są też socjaliści polscy, uderza drugiego kamratą w twarz, że ten jest zjednoczeniowiec a on loefflerowiec i spartakus. Tracą się już jednak spartakusi w Mikulczycach i już parę ze spartakusów przestąpiło do C. Z. Z. P. i P. P. S. — Pan Gusner nie jest radykalny, socjalista, tylko radykalny warchoł.

Prawdziwy socjalista.

Stawiska. Gazety niemieckie donosiły o wielkiem nieszczęściu, jakie się zdarzyło w Gliwicach, przy którem znalazło śmierć siedemdziesiąt i dwoje dzieci. Wandrus dodaje przy tem, że winy dotąd nie stwierdzono, lecz, że drzwi były pozamykane i, że brakło tam straży ogniowej.

Jak to całkiem inaczej, gdy my polscy robotnicy urządzamy zebranie lub zabawę. Zaraz mamy Grenzschtz, policjantów, żandarmów i komisarzy. Wszyscy wówczas pilnują, abyśmy tego „faterlandu“ w torbach nie wynieśli. A przecież do nas przychodzą tylko ludzie dorośli i wyrozumiali. Lecz tam, gdzie sprowadzone nieoświecone dzieci, które faktycznie opieki potrzebują, tam nikogo nie było, co by dbał o porządek. O życie dzieci niewinnych nie dba więc nikt, a tam, gdzie się schodzą dorośli w celu oświecenia się politycznie, tam znajdują się Grenzschtz z granatami i pakuja ludzi do kozy. Lecz i ten system się raz skończy a my organizujemy się tymczasem w C. Z. Z. P. i Polskiej Partji Socjalistycznej, ponieważ i nam świta jutrzeńka wolności.

Stawiska. Na kopalni w Janowie, na szybie „Kaiser Wilhelm“ istnieje jeszcze ten stary zwyczaj przy „ferlezunku“, że górnicy a nawet i nasze dziewczęta odzywają „hier“ zamiast „jest“. Naszym pannom widocznie się podoba ta fajna niemczyzna, że się takimi nieukami robią a wstydzą się swej mowy ojczystej.

Nasz kohlenmesser Hylla, też jest Polak i przemawia do każdego po polsku a te nieuki z długimi włosami się „hier“ odzywają. Proszę Was czytelnicy, którzy też macie córki, dbajcie o to, aby ich do tych cielał zaliczać nie potrzeba.

Niektóre też przynoszą ze sobą tę kapitalistyczną szmatę „Kattowitzer Zeitung“ i podają tym drugim do czytania, a lepiej by zrobiły, gdyby sobie „Gazetę Robotniczą“ przeczytały.

Z towarzysztw.

Król. Huta. W niedzielę, 23. marca r. b. odbyło się na sali p. Muellera w Nowych Heidukach zebranie członków PPS. Na porządku dziennym był wykład tow. Kussa z Król. Huty. Drugi punkt: dyskusja i wybór zarządu. Do zarządu wybrani zostali: tow. Kuss jako prezes, Hoffmann, sekretarzem, Dusza, skarbnikiem, Malecha Francki i Płaczek rewizorzy. Za delegata na zjazd partyjny tow. Kuss. Trzykrotnym okrzykiem: Niech żyje P. P. S. zamknięto zebranie. Zastępca sekretarza.

Bielszowice. W niedzielę 30. 3. 19. odbyło się u nas posiedzenie P. P. S. w lokalu pana Neissera. Tow. Wrona, jako przewodniczący otworzył słabo zwiedzone zebranie; skrytykował przytem ospałość pewnej części towarzyszy w tych czasach, tak bardzo naprzężonych.

Ponieważ referent tow. Heda przybyć nie mógł, przeto zabrał głos tow. Rusin i omówił obszernie zabórce awantury niemieckie w różnych czasach i omówił też obszernie wyprawę niemiecką przeciwko chińskim bokserom. Wyprawę tą porównał też z walką obecną przeciwko robotnikom niemieckim i Polakom w całości.

W dyskusji przemawiał tow. Giemsa. Przy wyborze zarządu zatwierdzono zarząd dotychczasowy, pomiędzy tem jest towarzysz Wrona i Rusin.

Delegatem na zjazd wybrany został towarzysz Rusin i towarzysza Burczykowa.

W rozmaitościach zakomunikował tow. Rusin, że w Biskupicach znajduje się również gwardja Noskiego i wzywa towarzyszy, aby tam nie chodzili, aby ich jakie nieszczęście nie spotkało.

Do partji dało się zapisać czterech gości. Posiedzenie zamknięto okrzykiem na cześć P. P. S.

Nikisz. Na posiedzenie Tow. P. P. S. w Nikiszu, które się odbyło w niedzielę, dnia 30. 3. 19. r. o godz. 9 i pół przed południem, zeszli się tow. bardzo licznie. Na porządku dziennym było 1. omówienie sprawy teraźniejszej, 2. wybór delegatów na zjazd partyjny, na których dwa tow. wybrani zostali i to: tow. Rybok i Ficek, 3. sprawozdanie Towarzystwa P. P. S. przez skarbnika tow. Chroszcza, 4. stawienie wniosków i 5. dyskusja. Do punktu pierwszego zabrał głos jeden z tow., ponieważ nie było można uzyskać referenta. W dyskusji zabierali liczni towarzysze głos, pomiędzy innymi i tow. Lekci, Czernecki, Loska, Pieszor i Sporys, a w końcu zabrał głos komunist Jaroś i ostro krytykował artykuł w gazecie naszej w nr. 33 pod nazwą „Kapitalistyczny komunizm“ i strejk, który miał być prowokowany z poręki kapitalistów z kopalni Maks. W końcu naznaczył, jeżeli takie artykuły wychodzić mają, to lepiej, co gazeta nasza wychodzić nie będzie (**proszę teraz tow. Binisz, zająć jakie stanowisko i odpisać w gazecie, co do myśli tego mówcy, ale porządnie). W końcu dało się zapisać 6 gości na członków i tyluż na gazetę naszą czytelników.

Sekretarz.

Od Redakcji: Uchwalone wnioski ogłoszone zostaną razem z wnioskami innych miejscowości.

*** Wywody komunisty Jarośa nas wcale nie dziwią. Komunistom tutejszym jest nasza G. R. w drodze, ponieważ jest ona organem P. P. S. a nie organem komunistów. Nam się rozchodzi o uświadomienie mas proletarjackich i zorganizowanie ich do celowej walki z kapitałem. Awantur komunistycznych, protegowanych przez kapitalistów popierać nie będziemy. Rozprawiać się przy tej okazji nie możemy, ponieważ będziemy ogłaszać dalsze artykuły w tej sprawie.

Kronika.

Zakaz pism. Wychodząca w Opolu gazeta w języku niemieckim, redagowana w duchu polskim, p. t.: „Der Weisse Adler“ została przez władze wojskowe na przeciąg czterech tygodni zawieszona.

ŚLĄSK.

Katowice. W pewnej nocy włamali się złodzieje do kostnicy na cmentarzu żydowskim i skradli z karawanu stary.

— W mleczarni Kickbuscha skradziono 3 i pół centnara masła, przygotowanego do rozsprzedaży. Kradzież popełniono jeden dzień przed rozsprzedażą.

Katowice. Na dworcu skonfiskowała ją na policja centralnej rady robotniczej handlarzom z Polski blisko 120 000 mk. Pieniądze oddano na razie do banku rzeszy w Katowicach, dopóty śledztwo się nie ukończy.

Mała Dąbrówka. Pewnemu gospodarzowi skradli złodzieje 2 świnię i 4 króliki. Złodzieje przełamali mur, — udało się jednak nazwiska stwierdzić.

Giszowice. Szoferowi M. skradziono z zamkniętego chlewa 6 kur i 10 królików.

Mysłowice. „Verein zum Schutz Ober-schlesiens“ zwołał na zebranie w dniu drugiego kwietnia na salę pana Grunwalda. Przed rozpoczęciem zebrania żądano, aby każdy obecny zapisał swoje nazwisko na wyłożonej liście. Zebrani żądali wyjaśnienia, w jakim celu się żąda od nich podpisu. Po długich wykrętach oświadczył pan Podleska, że rozchodzi się o to, aby mieć nazwiska na wypadek, gdyby ktoś połamiał krzeselka.

Takimi to sztuczkami próbują nasi germanie zbierać podpisy dla niemieczyny. Zebrani się na takie łajdactwo oburzyli i opuścili w znacznej części salę. Garść patryjotów niemieckich i kilku zbałamuconych tam zostało.

Bytom. Sąd wojenny skazał tu kilka ludzi za udział w zajęciach spartackich. Jednego oskarżonego skazano na 6 miesięcy trzech innych skazano po 2 miesiące więzienia; ostatni zaś z oskarżonych został skazany na 2 tygodnie więzienia.

Kochłowice. W tych dniach skradziono załkwaterowanymi ułanom 6 koni wojskowych. Za odnalezienie wyznaczono 500 mk. nagrody.

Tychy. Na stacji kolejowej przytrzymano tu 5 ludzi i znaleziono u nich 8 zabitych królików, 2 zabite kury i mięso z jednej świni. Była to banda złodziei, która chciała pociągiem odjechać.

Lubek w Gliwickiem. (Bandytyzm.) W nocy na 27-go marca włamali się uzbrojeni bandyci do zagrodnika Sikory i wymusili na nim, że im wydał pieniędzy i papiery wartościowe za ogółem 5200 marek. Następnie musiał Sikora osobiście otworzyć chlew, z którego wypędzili maciorę i zabili ją przed oczyma właściciela. Nareszcie wyprowadzili konia ze stajni, zaprzęgli go do woza, władowali świnię oraz wielką ilość skradzionych ubrań na wóz i pojechali sobie. Przedtem jeszcze zamknęli Sikorę w domu, grożąc mu zastrzeleniem, w razie gdyby próbował wyjść. — Konia z wozem znaleziono na drugi dzień rano bez pana na drodze do Wieszowy.

Labęty. Kurs języka polskiego oraz wykłady historii polskiej dla osób starszych odbędą się w dniach najbliższych bezpłatnie: Zgłoszenia przyjmują pp.:

W. Bobek, ul. Dworcowa 2,
Paweł Miozga, ul. Dworcowa 8,
i w restauracji p. Wydry, ulica Kościelna.

Rybnik. Samobójstwo, chciał popełnić robotnik Zolla i przerznął sobie na obu rękach tętnice. Znaleziono go nieprzytomnego i odstawiono do lazaretu.

Racibórz. Pewien żołnierz zabrał przemocą jednej kobiecie tustego koguta, z którym się udała na targ i dał jej 10 marek. Gdy odszedł kilka kroków, sprzedał go za 45 marek, poczem znikł niepoznany.

Pokwitowanie.

Na fundusz prasowy „Gazety Robotniczej“ złożono w dalszym ciągu:

Wiesiolek, Zależka Halda	5 00 mk.
Łaśnik, Knurów	5 00 "
Borys - Białecki, znalezione u Kohna	1 00 "
Brzosek Teofil	1 00 "
P. P. S., Zależka	50 00 "
Juliusz Lorenz, Mysłowice, lista nr. 184	51 25 "
Lesik, Lubliniec, lista nr. 183	11 50 "
Zebrane na posiedzeniu w Chropaczowie, lista nr. 191 20.50, lista 193 33.00	53 50 "
Banaszkiewicz, Poznań, zebrano w roku 1914	14 00 "
Orzegów, Janko osobiście	10 00 "
" przez Janko zebrana	7 55 "
Zabrze południe, tow. R. Achtelek	5 00 "
" " " K. Kowacek	5 00 "
Razem	219.80 mk

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Baczność śpiewacy! W niedzielę 6. bm. odbywa chór męski swą pierwszą lekcję. Początek o godz. 9 rano w lokalu p. Bojdo (Germania Hotel) przy Holteistr. Prosimy wszystkich śpiewaków o punktualność.

Zawodzie. Zebranie członków C. Z. Z. P. odbędzie się w niedzielę 6-go bm. po poł. o godz. 5 w restauracji pana Hechta (Nowaka). Referent tow. Wiechula.

Zależka. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w niedzielę 6 go bm. o godz. 3 po poł. na sali p. Golczyka. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Książka członkowska legitymuje. Zarząd.

Rożdżenie - Szopienice. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w środę 9-go b. m. o godz. 5 po poł. w lokalu pana Krakauera. Referent tow. Rumpfelt.

Laurahuta. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę 6 go bm. o godz. 3 po południu w lokalu p. Reihmanna. Ref. tow. Drózdka.

Bykowina. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę 6-go bm. po poł. o godz. 2 w lokalu p. Tichauera. Ref. tow. Biniszkiwicz.

Rokietnica. Ponieważ sala p. Leppicha zajęta została przez Grenzschutz odbędzie się posiedzenie nasze w niedzielę 6-go bm. po poł. o godz. 4 na sali p. Zinnego. Referent tow. Rybicki.

Janów. Posiedzenie członków odbędzie się w niedzielę 6. b. m. po poł. o godz. 3 na sali p. Schöngut'a. Ref. tow. Rumpfelt.

Orzegów. Posiedzenie Towarzystwa P. P. S. odbędzie się w poniedziałek 7-go b. m. o godz. 5 po poł. Referent tow. Drózdka.

Rezbark-Bytom. W niedzielę 6-go bm. o godz. 3 po poł. odbędzie się zebranie członków C. Z. Z. P. w lokalu p. Riesenfelda, Dyngosstr. 57.

Niemieckie Piekary. Posiedzenie P. P. S. odbędzie się w niedzielę 6 go bm. po poł. o godz. 3 w lokalu p. Józefa Ludygi. Referent tow. Borys.

Brzezinka. Posiedzenie członków odbędzie się w niedzielę 6-go bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Gepperta, Grenzstrasse. Referent tow. Hejda.

Król. Huta. Posiedzenie członków odbędzie się w niedzielę 6 go b. m. o godzinie 3 po poł. w „Hotel zur Königsbühle“, Krouprinzenstrasse. Referent tow. Wittek.

Łaziska Średnie. W niedzielę 6-go bm. o godz. 3 odbędzie się zebranie członków u p. Matzdorfa. Referent tow. Gaszczyk.

Miechów. Zebranie członków odbędzie się w niedzielę 6. bm. o godz. 4 po poł. u p. Brolla. Referent tow. Czajor.

Wydawca Józef Biniszkiwicz w Katowicach.

Odpowiedzialny redaktor W. Bobek w Labętach.

Obelgę wypowiedzianą w niedzielę 30. marca w lokalu pana Küssel na pana Jerzego Białeckiego z przeproszeniem cofam, ponieważ wypowiedzenie to nie zgadza się z prawdą.

Zależka, dnia 2. 4. 19.

33

Bernhard Knöpfller, majster piekarski.

Mysłowice.

Zebranie członków C. Z. Z. P.

odbędzie się

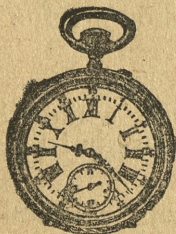
w poniedziałek 7-go bm. po południu o godz. 5 na sali pana Grunwalda.

Referent tow. Rybicki i Biniszkiwicz.

Pomimo wielkiego braku towarów, jesteśmy w stanie naszym Szanownym Odbiorcom bardzo bogaty wybór od najtańszych aż do najznakomitszych rodzajów przedłożyć.

Najtańsze

ściśle rzetelne źródło zakupna



wszelkiego rodzaju zegarków, klejnotów, złotych i srebrnych towarów. Specjalność: Najlepsze szwajcarskie zegarki męskie, damskie i zegarki naramienniki, jako to, Longines, Omega, Eterna, Audemars Freres.

J. W. C. Schaffhausen i t. d. Wszelkie zegarki są dokładnie regulowane z piśmienną gwarancją.



Modne pierścionki ślubne nielutowane D. R. P. 99 299.

Wielki wybór. Ściśle rzetelna usługa. Wielki własny warsztat reperacyjny

N. Jacobowitz - Katowice

zegarki — klejnoty — złote i srebrne towary.

Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego.

Telefon 1494. Ulica Grundmanna 7, Telefon 1494.

8) w domu teatru kinematograficznego „Colosseum“.

Maszyny do szycia

wszelkich systemów

reparuję dobrze i fachowo. Za każdą reparaturę daję gwarancję za dobre szycie. Do pozamiejscowych przychodzę na życzenie do domu i wystarczy mnie pocztówką zawiadomić.

Wincenty Hutko, mechanik

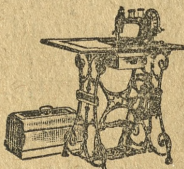
Lipiny ul. Kolejowa nr 7

Pierwszorzędne kołowce
jako też wszelkie części. 34

Gramofony

z trombą i bez tromby.

Płyty i bez starego materiału.



Maszyny

do szycia

Instrumenty muzyczne

skrzypce, mandoliny, lutnie, gitary, cytry, instrumenta dęte, bambusy.

Wiedeńskie harmoniki

1 do 3 rzędowych, różne wykonania.

Harmoniki ustne

w każdym wykonaniu aż do skończonego instrumentu sztuki.

Dalej sprzedający mają ceny tańsze.

Erich Bernhardt i Ska.

Katowice G.-S., ul. Grundmanna 34.

Fabrykacja. Sprzedaż.

Wspierajcie tych kupców, co

ogłaszają w Gaz. Robotniczej.

Gutfelda Dom sprzedaży

Katowice

18 ul. Grundmanna 18

Sienniki i szmaty do szorowania
nowo nadeszły

31

Austryjackie

-:- słodkie wino -:-

Wino węgierskie, łagodne

Owocowe wino musujące

poleca

Ewald Puschkewitz

hurtowny skład win

Katowice, ul. Grundmanna 2

Telefon 1377.

30